

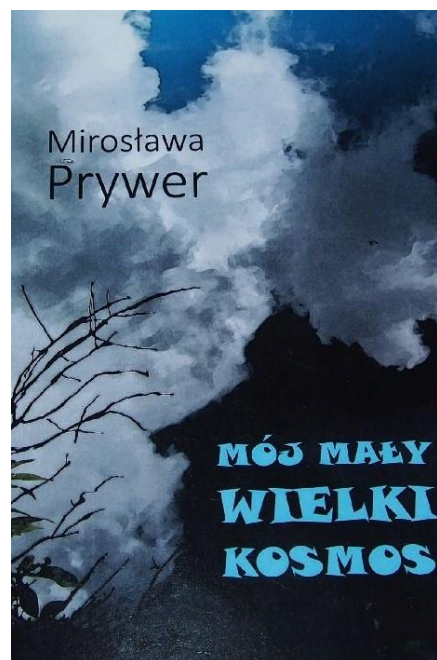
skich reminiscencjach": *Wielkie to szczęście trafić / do serc zasłuchanych ludzi.*

Wzruszający obraz wdzięczności za Bożą obecność w życiu autorki ukazują strofy „Podziękowania”: *Ziarna marzeń podlewane / Twoją Boże miłością / wyrosły pod obłoki... ci-cho dziękuję za mój czas na Ziemi; W bocznej nawie / ikona Matki Bożej / zanieś swój ból / Mistrzynie Pocieszenia (wiersz „Kolegiata”).*

Lektura książki przynosi refleksję: Człowiek obcuje w dwóch kosmosach, a może inaczej: z dwoma kosmosami bliskim małym i dalekim wielkim / nieodgadnionym. Wiersze pomieszczone w tomie uznawają nam, że ważniejszym dla człowieka jest ten mały kosmos, w którym żyjemy, uczymy się, pracujemy, kochamy, radujemy się a także cierpimy.

Okładka oraz grafiki autorstwa Marii Magdaleny Poczaj dopełniają treści zawarte w książce.

Paweł Kuszczynski



Mirosława Prywer, *Mój mały wielki Kosmos*. Wydawnictwo BONAMI, Poznań 2018, s. 79.

Z powieściami jest jak z jedzeniem

W lipcu 2020 roku miałam przyjemność otrzymać najnowszą książkę **Wiesława Hopa** pt. „Długa noc”. Spotkanie z dziełem pisarza okazało się dla mnie niezwykle ciekawą i wymagającą podróżą. Tym bardziej, że czytałam już dwie pozycje z jego twórczości, tj. „O

północy w Bieszczadach” i „Przed wyrokiem”. Czytałam też opowiadania pisarza publikowane w naszym czasopiśmie „Kurier Białowski”. Jestem wdzięczna panu Wiesławowi, że znajduje czas dla naszego czasopisma mając tyle innych obowiązków.

Podróż, którą rozpoczęłam razem z bohaterami powieści, okazała się dla mnie ciekawą przygodą w Bieszczadach. Byłam tam wielokrotnie, ale dałam się urzec opisom Wiesława Hopa – Bieszczady są piękne w każdej odśrobie.

Sięgając po książkę „Długa noc” miałam nadzieję, a nawet pewność, że okaże się dla mnie pasjonującą lekturą, podobnie jak poprzednie książki.

A oto w dużym skrócie treść powieści.

Agnieszka Drozd – atrakcyjna maturzystka – jest zakochana w starszym od niej, tajemniczym mężczyźnie, który nosi dziwne nazwisko Andrzej Dżoń. Dziewczyna zdała maturę i dostała się na wymarzoną medycynę. Ale jej rodzice są przeciwni tej znajomości. Na tym tle pomiędzy matką i córką dochodzi do kłótni. Kilka dni później, gdy Agnieszka wyjeżdża w Bieszczady, rodzice zaniepokojeni brakiem kontaktu z córką wynajmują prywatnego detektywa, Józefa Biesiadę, aby odnalazł dziewczynę i sprowadził do domu. Biesiada dowiaduje się, że Andrzej Dżoń to były przestępca z gangu Brzytwy z Wołomina, który ostatnie lata spędził w kryminale. Ustala, że oboje z Agnieszką przebywają w hotelu w Polańczyku, ale gdy tam dociera, okazuje się, że Agnieszka została porwana, a Dżoń w nocy opuścił hotel w wielkim wzburzeniu. W Zielonej Polanie – leśnej posiadłości biznesmena z Sanoka – Biesiada odkrywa zwłoki dwóch mężczyzn oraz ślady, sugerujące, że mogła tam być przetrzymywana Agnieszka. Te informacje można przeczytać na okładce książki. Biorę książkę do ręki i zwracam uwagę na interesującą okładkę, która nawiązuje do treści kryminału. Twarz kobiety jest tajemnicza, skryta w cieniu. Zapowiada to mroczny charakter powieści.

Książka podzielona jest na 45 rozdziałów, które czyta się lekko, aczkolwiek każdy rozdział trzyma w napięciu.

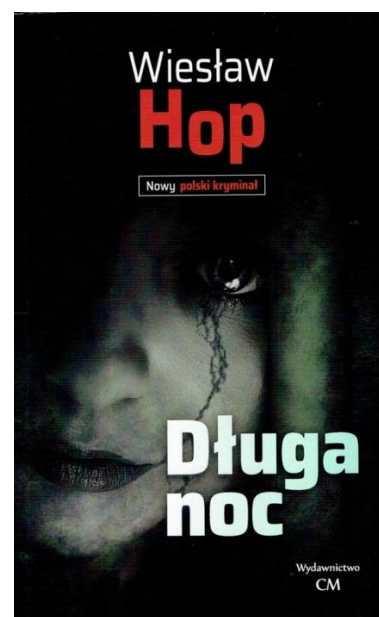
Jeśli chodzi o bohaterów, żadna postać nie jest tuzinkowa, mdła czy nudna. Józef Biesiada to były policjant, obecnie detektyw. Z policji wyleciał, bo wszedł w drogę nieuczciwemu adwokatowi zajmującemu się odzyskiwaniem kamienic. Macki Łakomego sięgały daleko. Na tyle skutecznie, że Biesiada został zmuszony do rezygnacji z pracy w policji. A wcześniej siedział w areszcie, skąd pomógł mu się wydostać przyjaciel Zygmunt, też policjant. Agnieszka – maturzystka pełna entuzjazmu i ufna niczym pierwsza naiwna z operetki. Zakochana w Andrzeju pierwszą, młodzieńczą miłością. Tak silną, że pragnęła zginąć razem z nim. Andrzej Dżoń – kryminalista, w którym miłość do dziewczyny wyzwoliła ludzkie cechy. To postać niejednoznaczna, nie wiadomo czy rzeczywiście zginął, czy to tylko realizowany jest kolejny plan policji. Rzadko się jednak zdarza, aby zadeklarowany bandzior budził sympatię czytelnika. Współczuję mu, bo jego los jest z góry przesądzony. Czy zginie w

momencie, gdy doświadczył szczęścia? Wychojąc z więzienia pragnął zerwać z przeszłością. Czy w zamian za przywilej życia będzie pionkiem w rękach policji? Żadne z tych wyjść nie jest dobre. To zasługa autora, że Andrzeja można polubić i darować mu przeżyłość. Ten zatwardziały bandyta budzi sympatię, bo miłość do dziewczyny go nobilituje. Skoro jest w stanie kochać, nie może być do końca zły. Jest jeszcze dziewczyna Józefa Biesiady, Marysia, nauczycielka, mentalnie najbardziej przypominająca Sienkiewiczowską Marynię Połaniecką. To kobieta, o jakiej marzy większość mężczyzn – piękna, pewna, lojalna, kochająca. Grozę budzi przerażający, bezwzględny bandzior Brzytwa. To uosobienie zła i występku, nie budzi cienia sympatii, a wręcz odrazę. Sprawność warsztatowa Wiesława Hopa sprawia, że do Brzytwy można poczuć jedynie antypatię. Jego śmierć jest w pełni zasłużona, choć nie nam sądzić. Przez rozdziały przewijają się postaci złych i dobrych policjantów. Zdarzają się skorumpowani i przekupni, bywają tacy jak Zygmunt – idealści, zwolennicy złotego środka. Józef z przyjaciół Zygmunt wiodą dysputy filozoficzne, co środowisko policjantów zdecydowanie nobilituje – orientują się w Biblii i filozofii. W rzeczywistości policjanci częściej bywają kojarzeni z dowcipami o gamoniowatych stróżach prawa niż z Horacym.

Książka trzyma w napięciu. Akcja toczy się w pięknym krajobrazie bieszczadzkim, który zdaje się zaprzeczać temu, że w takim urokliwym miejscu istnieje zbrodnia i występki.

„Długa noc” to świetnie napisany kryminał. Zgadza się z autorem, który twierdzi: (...) „z powieściami jest podobnie jak z jedzeniem: albo jest dobrze przyrządzone i smaczne, albo nie. Nie można więc do tego dobudowywać żadnych, zaciemniających wszystko teorii naukowych”.

Danuta Heller



Wiesław Hop, „Długa noc”. Wydawnictwo CM 2020.